

Rozdział 1 – część 1

Kamienie trzęsy się jeden za drugim, co w Krolu wywoływało uczucie pogardy od kiedy ludzie zmusili ich do budowy mostu łączącego bagnistą Ragilię z Gradenią.

- Szybciej jaszczurze!

Krzyczał jeden ze strażników, do czego doszło uderzenie biczem. Pobratymiec Krola zawył donośnie, po czym wstał energicznie, żeby nie oberwać po raz drugi. Miał tylko nadzieję, że już więcej nie będzie smagany, przeniesie kamień w wyznaczone miejsce, a kolejni już go zamurują. Głęboko liczył, że obejdzie się bez dodatkowego biczowania.

Również Krol niósł kamienie, ale z racji swojej muskulatury nie sprawiały mu one większego problemu, lecz z nienawiścią patrzył, gdy inni pobratymcy znosili takie katusze.

- Dlaczego oni w taki upał każą nam nosić te kamienie? Za chwilę tu wyschniemy!

Zaczeplił go przyjaciel Mocar, który podobnie jak on niósł kamienie dla murarzy, które Gradenia dostarczyła do Ragilii rzeką Widą. Nie był tak muskularny, jak Krol i na wszystko narzekał.

- Spokojnie, zaraz przyjdzie deszcz i ponownie będziemy tonąć w wodzie. – odrzekł Krol. – Lepiej szybko zanieśmy swoje, zanim ludzie nas zbiczują.

Każdy z jaszczuroludzi miał obowiązek przenieść swoją określoną część do murarzy, którzy utwardzali cokoły wcześniej wbite w ziemię. Król Waren, władca Gradenii, zażyczył sobie połączenie królestwa ludzi z bagnami Ragilii. Nad wykonaniem zadania czuwał baron Joas, który bezlitośnie rozliczał każdego jaszczura, jeśli nie odrobił swojej pracy.

Krol złapał kamień i wyprzedziwszy kolejkę dostarczył murarzom. Odetchnął głęboko, bo wyrobił swoją dzienną normę i zmierzał coś zjeść. Podeszedł do kucharza, którym był Krap. W porównaniu do nich miał czerwone jak krew łuski, które kiedyś były fioletowe. Zmieniły kolor od ilości batów, które otrzymywał od strażników. Nosił za mało kamieni i raz o mały włos jeden ze strażników nie skatował go na śmierć. Uratowało go, że jeden z ludzi zawołał go i na chwilę odciągnął kata od czerwono łuskowego jaszczura. W tym czasie Krap wykorzystał okazję i sporządził jedzenie dla swojego oprawcy. Zasmakowało mu je i od tej chwili przyrządzał jedzenie dla pobratymców i ludzi.

Nie oznaczało to jednak, że miał łzej. Nie raz obrywał za to, że jedzenia nie starczyło dla wszystkich lub nie smakowało strażnikom. Otrzymywał smagnięcia za najmniejszą drobnostkę, czy uchybienie, a jeśli on nie dał rady już więcej otrzymać, to jego karę przejmowała ukochana lub jaszczurątka. Z tego powodu nie przesypiał nocy i poszukiwał składników, aby starczyło dla wszystkich.

- Co dzisiaj do jedzenia? – spytał Krol.

- Ryby z wnętrznościami pomieszanymi z błotem.

Odebrał miskę i poszedł jeść. Spożywał danie w towarzystwie wycia jaszczurów, uderzenia biczem, przecinania skóry, czy skowytu katowanych Ragilijczyków. Ludzie najczęściej pozbawiali życia tych, którzy nie dawali rady dźwigać kamieni, murować, wbijać cokołów w ziemię, czy odciągać wody od koryta rzeki, a przy grząskim gruncie strażnicy wysyłali jaszczurów, którzy nierzadko wpadali w mieliznę i tonęli.

- Pośpiesz się, pośpiesz, nie rób tak dużej przerwy.

Przerwał jedzenie zainteresowany sytuacją. Odwrócił głowę i widział, że niedaleko niego siedł jeden z pracowników, który nie miał siły nieść budulca. Stał nad nim strażnik, który zamiast go zbić wspierał go i dodawał otuchy.

- Co ty robisz? – spytał starszy ze strażników pogardliwym tonem.

- Próbuję zachęcić go do pracy, bo inaczej zginie.

- I co z tego? – odrzekł starszy. – Przecież to tylko jaszczur. Jaszczury nie mają praw! Zapomniałeś o tym?!

- Tak, ale ...

- Zjeżdżaj pokażę, jak to się robi.

Odepchnął młodego, wziął bicz w ręce i zaczął okładać niedającego już rady jaszczura. Skowyt i pisk przesywał Krola, tak, że łuski zaczęły odchodzić z jego ciała. Próbował patrzeć na ból okładanego nieszczęśnika, lecz czuł uderzenia na sobie i odwracało mu głowę ze wstrętem. Jednak krzyki pobratymca wystarczyły, aby wyobraźnia przywołała mu obraz jego mąk przed oczami.

- A teraz bierzesz ten cholerny kamień chrzaniony jaszczurze i niesiesz go do murarzy, czy to jest jasne?! – Nieszczęśnik pokiwał głową. – A teraz śmigaj i żebym nie musiał się ponownie fatygować. – Na odchodne kopnął go w krzyże tak, że miał problem z poruszaniem się. – Widzisz młody, tak się to robi. – Z siłą wręczył mu bicz. – I żebym się nie musiał ponownie fatygować, rozumiemy się? – Pokiwał głową. – To żebyś się nauczył, to pomóż temu leniowi nieść ten kamień, a ja ci potowarzyszę.

Krol patrzył na tę maskaradę z coraz większym współczuciem, zarówno do jaszczuroczłowieka, jak i do młodego strażnika. Widział, jak łzy wylewały się na policzki. Nie chciał tego robić, ale nie miał innego wyboru. Podeszli do nieszczęśnika, który z ledwością dźwigał kamień.

- No na co czekasz? – spytał starszy. – Nie uważasz, że należy mu się kara, za ociąganie się?

Krol spojrział na Ragilijczyka z urodzenia i zauważył, że miał zdeformowany kręgosłup. Starszy ze strażników złamał go kopniakiem, tak, że powalony nie miał już siły dźwigać kamienia. Młodszy strażnik z niechęcią podniósł bicz i uderzył go, lecz było to na tyle lekko, że nawet uderzenia nie było słychać, za to odczuł je mieszkaniec bagien.

- Mocniej! – nagał starszy. Młodszy niechętnie, ale uderzył silniej, na co z ledwością dźwięk uderzenia dobiegł do uszu Krola. – Czy chcesz sabotować prace nad budową mostu?

Młody strażnik jeszcze mocniej uderzył, ale łzy spływały na policzki. Nie chciał tego robić. Krol widział w nim, że nie był przyzwyczajony do zadawania bólu. W końcu starszy z nich się zdenerwował i wielokrotnie skatował niosącego kamień, tak, że dźwięk smagania rozniósł się po całej okolicy. Smagał tak długo, aż w końcu katowany nie oddychał i nie poruszał się. Upuścił kamień i zapadł się w bagno.

- Zabiłeś go. – rzekł młody.

- Sam się zabił durniu jeden! Mógł nieść kamienie, jak kazaliśmy. A ty za mną!

- Co dowódca chce zrobić?

- Tobie też się należy kara.

Wziął go za bety i znikł z tłumu jaszczurołudzi niosących kamienie dla murarzy. Krol odstawił jedzenie i poszedł za nimi. Przeszli do obozu strażników, gdzie były posadzone prowizoryczne domy z drewna

załatane mierną zaprawą murarską. Starszy wywłócił młodego przed ognisko, przy którym stało kilku strażników. Natychmiast zainteresowali się sytuacją.

- Przytrzymajcie go. – nakazał starszy ze strażników, na co kilku z nich natychmiast złapało młodego, który próbował uwolnić się z pułapki. – Trzeba cię młody nauczyć moresu.

- Boczek Onras? – spytał jeden, który przetrzymywał młodego Gradenianina.

- Dokładnie tak.

Starszy przyłożył miecz do paleniska. Młodszy wiedział, co się stanie, więc próbował się szarpać i wywinąć się z uścisku, ale starsi i bardziej zaprawieni w bojach wiedzieli, jak go przytrzymać. Po chwili Onras wyciągnął miecz z ogniska, który z rozgrzania stał się czerwony. Przytrzymujący młodego natychmiast zerwali z niego część tuniki i odsłoniли fragment ciała.

– Czas nauczyć cię wykonywania rozkazów.

Przyłożył rozgrzaną stroną do boku, na co młodszy strażnik zaczął krzyczeć w niebogłosość i szarpać się, próbując uniknąć bólu. Pozostali strażnicy z Onrasem na czele, nabijali się z niego i wołali, żeby nie zachowywał się jak baba. Wraz z jego krzykiem, starsi mieli jeszcze większy ubaw, a przypalający nie miał najmniejszej ochoty im tego zabierać.

Król spoglądał z daleka i odwrócił wzrok widząc boleść człowieka. Nie mógł zrozumieć, dlaczego w świecie Ereat było tyle zła i każdy dążył do wyrządzenia jak największej krzywdy drugiej istocie.

Po dłuższej chwili Onras odsunął miecz od przypalonego boku, na co młody upadł na ziemię i ręką zasłonił przypalony bok. Starszy złapał ukaranego za szczękę i podniósł na tyle, by ich spojrzenia spotkały się.

- Następnym razem, nie skończy się na przypalonym boku, czy to jasne? – Z przerażeniem młodszy pokiwał głową. – A teraz do roboty! Trzeba skłonić leni do pracy.

Ukarany Gradenianin opuszczał obóz i wracał do pracy. Gdy wychodził z niego zaczepił go Król.

- Współczuję ci.

- A ty czego tu szukasz?! Mało roboty masz? Zasuważ z kamieniami!

- Już swoją normę ...

- Już ja ci dam normę! – Wyciągnął bicz i kilkakrotnie zdzielił Króla, tak, że ten upadł na ziemię. – Skoro tak ładnie ci poszło, to zasuważ do cokolników! Tam na pewno się przydasz i to szybko! Nie chce cię tu widzieć!

Najszybciej jak mógł uciekł od strażnika, zanim ten się obrócił i ponownie smagnie go biczem. Gdy stracił go z oczu zrozumiał jedno. Ludzie są podli, źli i okrutni i to jest ich natura, która nigdy się nie zmieni.